

Nie szczepiłeś się? Uważaj na samochody!

24 grudnia 2022

W moim mieście, gdzie pewne poważne kolegium zadaje adekwatne i koherentne ze świętami Bożego Narodzenia filozoficzne pytanie, czy może zabraknąć karpia, bo wiadomo bez tego zwierzęcia, które przywędrowało do polskich stawów z odległych Chin, nie da się przeżyć najdłuższej grudniowej nocy, gdzie inny twórca zatroskany o zdrowie moralne narodu podaje dokładne terminy spowiedzi świątecznej, a pewien wnikliwy obserwator sprawdza wszelkie statystyki i poprzez inteligentny stosunek do miar i wag, tworzy obrazkowy ranking, licząc, że wpłynie to na stosunki międzyludzkie, bo w końcu ważne jest, czy przyszły mąż ma właściwe liczebnie nazwisko... z radością udałam się do pracy.



Jako młoda przemyska lekarka, która z urodą jest za pan brat, dbam o stan zdrowia moich pacjentów, a mam ich wielu. Ostatnio do mej przychodni przepisało się liczne grono młodych emerytów z osiedla, którego nazwy nie wymienię, bo na nim mieszka pewien szykujący się do startu w wyborach człowiek, który mógłby to wykorzystać w kampanii wyborczej i chwalać się moimi

dokonaniami, zostać przewodniczącym zdrowotnej komisji rodziny. Osobowość ta wierzy, iż namolne pytania o zdrowie kierowane do pewnej kobiety, uratują zarówno społeczeństwo przemyskie, jak i cały naród w granicach Rzeczypospolitej.

Skąd takie zainteresowanie moją przychodnią? Jeden z emerytów resortowych, bardzo zniszczony długoletnią pracą, pochwalił się przed starszymi kolegami, że był przeze mnie szczegółowo badany cielesnie, co wymagało pochylenia się nad pacjentem, a że swoim dociekliwym wzrokiem zauważył rozmiar mojego stanika widoczny na metce, która wystawała spod fartucha, to musiało tak się stać.

Przyznaję jednak, że wolę tych starszych emerytów, niż pewnych siebie smartfonowców, którzy wchodząc do mojego gabinetu, licząc na poklask, ostentacyjnie obnażają swoje kolorowane tuszem ramiona, czy łydki, określające stan ich świadomości. Jeden z pacjentów próbował nawet pokazać mi kolczyk na swym przyrodzeniu, ale szybko go zgasiłam, tłumacząc, że przychodnia to nie punkt weterynaryjny dla buhajów.

Zwyczaj maskowania ciała dotyka coraz większe grupy społeczne. W czasopiśmie „Change Your Skin” autorzy zalecają tatuowanie ciała w jak największym zakresie z powodu zmian klimatycznych i oczekują, by udział czarnego barwnika pod skórą był powyżej 70%. Jak tłumaczą, ma to swoje uzasadnienie, bo czarny kolor gromadzi energię, a biały odbija promienie słoneczne, co teraz w epoce unikania energii ze źródeł kopanych jest ze wszech miar wskazane.

Przez stopnie odśnieżania ulic w moim mieście miałam przez tydzień spokój z odwiedzinami moich koleżanek, które nie zwracając uwagi na rządowe zalecenia, by ograniczać zużycie prądu, nie omieszkały przy 25 stopniach Celsjusza nagrywać w mieszkaniu promocyjne filmiki.

Koleżanka z magistratu na TIKTŁUMOKU pochwaliła się strojem jakiegoś Mikołaja, który włożyła na swe ciało i nagrawszy

przed kamerami machanie nogami w rytm piosenki Sandu Ciorby „Pe cimpoi”, nie zauważyła, że ma pod spodem męskie bokserki. Ileż pod jej występem było komentarzy..., nawet prezes partii lewitujującej dołożył swój mądry komentarz, chwając coming out mojej koleżanki, choć oczekiwał, że bokserki będą w kolorach tęczy.

Popijając kawę z czekoladą, gdy obsługa mojej przychodni walczyła z jakimś człowiekiem, który domagał się ze mną osobistego kontaktu, pograżyłam się w świetnym artykule na „American Journal of Medicine”, w którym autorzy, po wieloletnich badaniach doszli do wniosku, że osoby nieszczepione są częściej ofiarami wypadków samochodowych niż osoby zaszczepione. Przeczytawszy do końca fascynujący artykuł, który potwierdzał jedynie przekaz jasnowidza ze znanego poważanego portalu, w którym niejednokrotnie przewidział Armagedon, odetchnęłam z ulgą, bo nie dotyczy to wielu moich pacjentów, którzy jeżdżą rowerami i chodzą pieszo.

W końcu pozwoliłam pacjentowi oczekującemu na wizytę, by wszedł do mego gabinetu. Pacjent był nieco wystraszony i nie miał sił niczego ujawniać, lecz jednak rzekł:

– Pani doktor, jestem kierowcą autobusu. Jak tylko przeczytałem, że nieszczepieni są częściej ofiarami wypadków samochodowych, a autobus jest pojazdem samochodowym, to tak się wystraszyłem, że nie mam zamiaru wyjeżdżać z zajezdni. A ten nowy szef, z wykształcenia katecheta, w czerwonych skarpetach w renifery, radzi bym pomodlił się przed każdym wyjazdem, co ma mnie chronić od wypadków samochodowych. Co mam robić?

– A dlaczegoż pan się nie szczepił? Tylu ekspertów z rady medycznej kierowanych wielką miłością do narodu i koncernów farmaceutycznych, tak często wskazywało na proste rozwiązanie, jak udusić wirusa przyjmując tak niewiele do organizmu, a pan przestraszył się maluteńkiej igły. Nie wiesz pan, że niektórzy z nich musieli wstawać o czwartej rano, by zdążyć na codzienny

wywiad w TV, i ile wody musieli wypić, by nie zedrzeć gardła, tłumacząc skuteczność bezpiecznych szczepionek? A pan żeś zignorował wysiłki tych narodowych mędrców – skierowałam do pacjenta moje słuszne uwagi, które muszę gdzieś zapisać. – A czy wiesz pan, że lokalne media od dłuższego czasu wskazują na liczne wypadki z udziałem osób niezaszczepionych? – dodałam. – Przykład z wczoraj. Zaszczepiony kierowca samochodu marki Nissan Kaszkaj, jadąc z Przemyśla w kierunku Birczy do swej ukochanej, napotkał na drodze niezaszczepionego pieszego, który trzymając w rękach worek suszonych grzybów, wybiegł z lasu u podnóża Panieńskiego Czubu i zaczął machać na kierowcę, by się zatrzymał. Wystraszony kierowca, sądząc, że to może być mąż jego ukochanej, który w październiku wyszedł na grzyby w okolicy Cisowej, nie zahamował na zakręcie i doszło do kolizji drogowej. Wór grzybów rozerwał się na ciele pieszego, ale auto kierowcy nie zostało nawet zarysowane, jak stwierdziły służby obecne na miejscu zdarzenia. I co pan o tym myślisz? Warto się szczepić! Nie mów pan tylko, że była to koincydencja czasowa, bo nawet minister zdrowia publicznego w to nie uwierzy – podsumowałam.

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Zdjęcie: [voltamax](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net